

NA ZACHODZIE O GRANICY NA ODRZE I NYSIE

Chronologicznie opracowanie niniejsze obejmuje okres od lipca do grudnia 1962 r. Tematycznie — stanowi kontynuację przeglądu ważniejszych wypowiedzi przedstawicieli zachodniej opinii publicznej na temat granicy na Odrze i Nysie, przeglądu zamieszczanego z zasady w odstępach półrocznych na łamach „Przeglądu Zachodniego”¹. Źródłowo opiera się głównie na zachodnioniemieckiej prasie rewizjonistycznej, odnotowującej skrzętnie i potwierdzającej swą dezaprobatą jednoznaczne intencje wypowiedzi i stanowisk w interesującym nas przedmiocie. Rzecz charakterystyczna, iż prasa ta, poza samą NRF i nielicznymi wyjątkami spośród osób pochodzenia niemieckiego w innych krajach, nie może — mimo intensywnych zabiegów — prawie w ogóle rejestrować pozytywnych dla jej stanowiska głosów zachodniej opinii publicznej. Niedobór ten stara się wypełnić własnymi artykułami redakcyjnymi. Nie sposób tu ani miejsce, by je przytaczać. Nie wnoszą zresztą nic nowego, niezmiennie od lat, w zdecydowanej większości wypadków pióra tych samych autorów².

Przyjęta za źródło prasa rewizjonistyczna różni się zasadniczo w tonie, sposobie argumentacji, skali problemowej i proporcjach tematycznych nawet od zdecydowanej większości pozostałych periodyków zachodnioniemieckich. Porównywanie stylu, kultury i poziomu redakcyjnego uwiászczałoby zresztą tym ostatnim. Kategoryjna prasa organizacji rewizjonistycznych nie wytrzymuje też konkurencji dużo spokojniejszych w tonie gazet lokalnych i centralnych. Widuje się ją raczej rzadko w kioskach, rzadko kto o nią pyta i rzadko kto też czyta, nad czym ubolewają prasowi eksperci przesiedleńczych ziemkostw³. Nie może być ona zatem reprezentatywną dla całej opinii publicznej w NRF, nie mówiąc już o zachodniej w ogóle. Dlatego przytaczamy ją tylko wtedy, kiedy nie ma żadnej wątpliwości, iż stanowi źródło wiarogodne, gdy w tej czy innej formie, wbrew jej organizacyjnym interesom oraz życzeniom, nie może dłużej przemilczać i potwierdza z niezadowolaniem mnożące się wśród zachodniej opinii publicznej głosy za ostatecznym uznaniem granicy na Odrze i Nysie. Nie zabrakło wśród nich i tym razem głosów zachodnioniemieckich, a w jednym wypadku trybuną ich stała się „Schlesische Rundschau”, tygodnik skrajnie rewizjonistyczny.

Ten niepozabawiony swego rodzaju pikanterii incydent wydarzył się w związku z zachodnioniemiecką kampanią przedwyborczą. Do jednej z form oddziaływania na wyborców w NRF należą ulotki i programy polityczne drukowane nie tylko na łamach prasy określonej partii. Można je tam tak samo zamieszczać w innych dziennikach na zasadzie reklam i ogłoszeń prasowych. Nie wiadomo, czy zdecydowało o tym słabe rozeznanie personelu redakcyjnego co do poglądów politycznych klienta, czy też indyferentyzm personelu technicznego w tych sprawach, w każdym razie po raz pierwszy na łamach wspomnianego tygodnika odwetowego nawoływano do rozsądku i umiaru. To Niemiecka Unia Pokoju (*Deutsche Friedensunion*) w swej ulotce domagała się, „by ludziom powiedzieć całą prawdę”, choćby nawet ona nie dla wszystkich była wygodna. Ulotka ta głosiła m. in.:

„Ślacy, którzy przyłączyli się do Niemieckiej Unii Pokoju wiedzą, iż granicy na Odrze i Nysie nie da się odwrócić. Granice, które są wynikiem II wojny światowej, nie mogą być zmienione bez wojny. Trzecia zaś wojna oznaczałaby koniec Niemiec”⁴.

W związku z powyższym stwierdzeniem rozpoczęto w lipcu 1962 r. nagonkę

¹ Poprzednie opracowania patrz: J. Sobczak, *Opinia publiczna Zachodu oraz państwo niez zaangażowanych o granicy na Odrze i Nysie*. „Przegląd Zachodni” nr 4/1962, s. 364—384.

² Np. H. Hupka, Ostrog, Silesius Alter, B. Richthoffen, Doms, E. Schellhaus, Rumbaur.

³ Por. np.: Ostrog, *Flucht in die Öffentlichkeit*. „Der Schlesier” nr 26/1959; O. Pückler, *Die Krise unserer Landsmannschaft*. „Der Schlesier” nr 22/1957.

⁴ *Den Menschen die ganze Wahrheit sagen*. „Schlesische Rundschau” nr 24 z lipca 1962.

przeciwko Unii, nie szczędzono też słów nagany redakcji „Schlesische Rundschau”. Zabrał głos również Walter Stain, bawarski minister pracy i opieki społecznej, a zarazem aktywista przesiedleńczych ziomkostw, oburzony, iż taki *lapsus* znalazł się w takim właśnie wydawnictwie. Ostrzegając przed powtórzeniem, winnych zalecał ukarać⁵. Redakcja ratowała swą rewizjonistyczną reputację, drukując antyulotkę tzw. ziomkostwa śląskiego⁶, tłumacząc się nadto rozrzuconymi po mieście lokalami redakcji, wydawnictwa i drukarni, co rzekomo utrudnia bardzo koordynację i kontrolę pracy. Winne były też podobno zmiany personalne, biuro ogłoszeń, którego inseratów w tym wypadku nie sprawdzono itp. Redaktor naczelny tłumaczył się głównie tym, iż sam nie sprawdził treści opublikowanej ulotki⁷. Można by z tego wnosić, iż oprócz redaktora naczelnego pozostały personel nie bardzo się w podobnych sprawach orientuje. Po wtóre, incydent ten wykazał raz jeszcze, na jakie represje narażają się ugrupowania społeczne, które zajmują w NRF stanowisko przeciwne rewizjonistycznym tendencjom. Nie ulega wreszcie też wątpliwości, że utrzymywana — wbrew głoszonej zasadzie „wolności prasy” — presja polityczna nie sprzyja tam publikowaniu tego rodzaju wypowiedzi. Los „zbląkanego” tygodnika rewizjonistycznego „Schlesische Rundschau” nie jest do pozazdroszczenia. Od r. 1963 przestał wychodzić jako czasopismo samodzielne. Stał się jedną z mutacji ultraszowinistycznej „Deutsche National Zeitung und Soldaten Zeitung”.

Bliski zgotowania sobie podobnego losu był chyba również inny tygodnik rewizjonistyczny — „Der Schlesier”. W niecały miesiąc po ciągach udzielonych bratniemu „Schlesische Rundschau”, z rozgłosem wielkim zapowiadał cykl reportaży ze Śląska, który rozpoczynał w sierpniu ilustrowany „Stern”. Spodziewając się artykułów utrzymanych w rewizjonistycznym tonie, „Schlesier” zachęcał do ich lektury jako napisanych „specjalnie dla ziomków śląskich [...] żywo, rzeczowo i krytycznie”⁸. Tymczasem Egon Vacek i Max Scheler, pracownicy „Sterna”: przygotowali rzeczywiście rzetelnie swe reportaże, poprzedzili miesiącami wnikliwych studiów trasy podróży po polskich Ziemiach Zachodnich, zwiedzili je szczegółowo, dużo utrwalił na kliszy fotograficznej, przeprowadził tam wiele rozmów i w rezultacie zaprzeczyli stereotypowym enuncjatem rewizjonistycznej prasy na ten temat. Czytelnicy najpopularniejszego w NRF tygodnika ilustrowanego, o milionowym nakładzie, otrzymali wręcz entuzjastyczny opis odbudowy śląskich miast. Pod jej wrażeniem, pod wrażeniem całkowitej polonizacji Ziemi Zachodnich, nie zawahali się stwierdzić, iż stare Oels nie istnieje, istnieje zaś Oleśnica. Podobnie przestał istnieć Breslau, a żyje Wrocław. Autorzy reportaży przeprowadzili również szereg rozmów z przesiedleńcami z Oleśnicy. Stwierdzili, iż w większości wypadków zadomowili się oni w NRF całkowicie. Spośród 20 osób zapytywanych tylko ksiądz Louis Ferdinand von Preussen, głowa rodu Hohenzollernów, eks-spadkobierca zamku piastowskiego w Oleśnicy, oraz b. szef powiatowej organizacji NSDAP wyrażali z przekonaniem ochęć powrotu do dawnych miejsc zamieszkania. Pozostali nie mieli by ochoty zaczynać od nowa. Jeden z rozmówców, b. nauczyciel z Oleśnicy, odpowiedział redaktorom „Sterna”:

„Widzicie panowie każdy musi ponieść konsekwencje swoich czynów [...] Polacy doznali wielkiej niesprawiedliwości [...] Wreszcie oni mają również prawo do ojczyzny”⁹.

⁵ Staatsminister Stain an die „Schlesische Rundschau”. „Schlesische Rundschau” nr 26 z lipca 1962.

⁶ Die ganze Wahrheit. „Schlesische Rundschau” nr 25 z lipca 1962.

⁷ In eigener Sache. „Schlesische Rundschau” nr 26 z lipca 1962.

⁸ Der „Stern” war in Schlesiën. „Der Schlesier” nr 32 z 9 VIII 1962.

⁹ E. Vacek, M. Scheler, Wie Oels zu Oleśnica wurde. „Stern” nr 32 (s. 30—45)

z 12 VIII 1962: Ein Mann will nach Deutschland. „Stern” nr 33 (s. 30—39) z 19 VIII 1962; In einem Polenstädtchen. „Stern” nr 34 (s. 34—46) z 26 VIII 1962.

Oceniając krytycznie omawiane artykuły „Sterna”, skrajnie odwetowy tygodnik „Deutsche Soldaten Zeitung” utrzymywał, iż sugerowały one jako najwyższą mądrość i rozsądek twierdzenie o ostatecznym charakterze obecnych granic Niemiec. Zdaniem tegoż tygodnika, artykuły „Sterna” dowodziły konieczności zaniechania roszczeń terytorialnych przez NRF za cenę poprawy stosunków polsko-zachodnioniemieckich. W reportażach Vacka i Schelera ci sami recenzenci odczytali twierdzenie o niezbędnej rekompensacie terytorialnej dla Polski po zmianach granicznych w powojennej Europie, o niezbędnych dla istnienia Polski Ziemiach Zachodnich, o naturalnych konsekwencjach ponoszonych za zbrodnie i wywołaną przez Niemcy wojnę oraz procesie starzenia się przesiedleńców i zaniku wśród nich chęci powrotu¹⁰. Pisząc pod adresem „Sterna”, H. Hupka, znany działacz przesiedleńczych ziomkostw, trawestował słowa hymnu cesarskich i hitlerowskich Niemiec na „Polska, Polska ponad wszystko”¹¹. Miała to być obelga rzucona pod adresem redakcji „Sterna”. „Stern” nie podjął narzucanej mu polemiki, spokojny zapewne o swój nakład i czytelników.

Mniej odporne okazało się natomiast kierownictwo zachodnioniemieckiego przedsiębiorstwa komunikacji lotniczej *Deutsche Lufthansa*. Władze bońskie i organizacje przesiedleńcze zaproteowały ostro przeciwko rozpowszechnianiu przez to przedsiębiorstwo broszury zawierającej mapkę z granicą polsko-niemiecką zaznaczoną na Odrze i Nysie. Protesty wywołały również nazwy miast na Ziemiach Zachodnich podane w brzmieniu polskim. Ch. Seebom, boński minister komunikacji i znany działacz przesiedleńczych organizacji odwetowych, domagał się natychmiastowego wycofania nakładu¹², choć ponad 200 stronicowy przewodnik rozszedł się już w ilości 22 000 egzemplarzy¹³. Kierownictwo *Deutsche Lufthansa* tłumaczyło się „przeoczeniem”¹⁴. Broszurę otrzymało od *Air France*. Pierwsze wydanie broszury z r. 1959 było podobno „poprawne”, w sensie oczywiście rewizjonistycznym. Dopiero później wprowadzono zmiany, o których *Lufthansa* nie została poinformowana. Pracownicy linii lotniczych *Deutsche Lufthansa* winni niedopatrzenia zostali z przedsiębiorstwa zwolnieni¹⁵.

Nie zadowolono to bynajmniej inicjatorów protestu. Sprawa — utrzymują — załatwiona została jedynie połowicznie, bo — według posiadanych przez nich wiadomości — *Air France* nie zamierza zmieniać francuskiej wersji broszury. W wydaniu tym ziemie za Odrą i Nysą oznaczane są jako tereny polskie. *Air France* nie wycofała również niemieckiej wersji i nadal ją kolportuje. Na marginesie tej sprawy prasa rewizjonistyczna w NRF przypominała słynne już oświadczenie prezydenta de Gaulle’a na temat ostatecznego charakteru obecnych granic Niemiec. Było ono tak jednoznaczne, iż rząd boński nie próbował nawet przedstawić interpretacji tej wypowiedzi możliwej do przyjęcia przez koła rewizjonistyczne tego kraju. Czegoż zatem — konkludowano — oczekiwać można od *Air France*, skoro nie jest to przedsiębiorstwo prywatne, a podlegające rządowi francuskiemu. Chyba wystosować *démarche*. Nie uczyniono tego jednak dotąd. Nawet w dobie kordialnych wręcz stosunków sprawa granic pozostała przysłowiowym *tabu* w rozmowach dyplomatycznych Bonn-Paryż¹⁶.

Air France nie jest w swym stanowisku bynajmniej odosobniona. Inne linie lotnicze i wydawnictwa turystyczne muszą też dbać o rzetelną informację swoich klientów. Znane w świecie towarzystwa linii lotniczych SAS i *Swissair* również

¹⁰ *Breslau—Königsberg—Eger—Danzig—Stettin werden wieder deutsch. Wir antworten dem „Stern“*, „Deutsche Soldaten Zeitung” nr 32 z 17 VIII 1962.

¹¹ *Polen, Polen über alles*, „Volksbote” nr 37 z 15 IX 1962.

¹² *Protest gegen Lufthansa*, „Schlesische Rundschau” nr 30 z 2 VIII 1962.

¹³ *Szczecin*, „Die Welt” nr 175 z 30 VII 1962.

¹⁴ *Die Lufthansa entschuldigt sich*, „Der Westpreusse” nr 25 z 5 IX 1962.

¹⁵ *Protest gegen Lufthansa*, „Schlesische Rundschau” nr 30 z 2 VIII 1962.

¹⁶ „*Air France*” und die Oder—Neise—Linie, „Die Brücke” nr 32 z 11 VIII 1962.

zmieniły te spośród swoich map, na których dotychczas zaznaczano granicę polsko-niemiecką z r. 1937. Obecnie oba towarzystwa zaznaczają ją zgodnie ze stanem faktycznym na Odrze i Nysie¹⁷. Z faktami też liczy się firma *Karl Thiemig* z Monachium. Wydany przez nią przewodnik turystyczny po Danii zaopatrzony jest w mapę obejmującą na wschód tereny po Słupsk, Koszalin i Piłę. Nazwy tych miast podano w polskim brzmieniu. Rewizjoniści wyrażali się z przekąsem o „bezstronnym” wydawnictwie¹⁸.

Nie wszyscy więc Niemcy z NRF ulękli się gróźb Ericha Schellhausa, dolnosaskiego ministra do spraw przesiedleńców, który rezygnację z roszczeń rewizjonistycznych nazywa „zdradą stanu” i domaga się w podobnych wypadkach inżynierii prokuratury oraz kar więzienia¹⁹. Wypowiedź Schellhausa skrytykowała rozgłośnia radia bawarskiego, a Klaus Harpprecht, komentator północnoniemieckiego radia (NDR), wytknął mu skrajny nacjonalizm i podżeganie do samosądów. Zwrócił się także w tej sprawie do generalnej prokuratury NRF. Z kolei przed rozgłośnią radia NDR wystąpił E. Schellhaus tłumacząc się, iż nie nawoływał do linczu. Z kolei on wniósł skargę przeciwko Harpprechtowi²⁰.

Nie zmieniając swego zdania już w dwa tygodnie później domagał się na nowo kar za głoszenie tzw. „polityki rezygnacji” (*Verzichtspolitik*). Niezrozumiałe — pisał Schellhaus — jest zachowanie tzw. wielkiej prasy i radia, które po części nawołują do „rezygnacji z niemieckich terenów wschodnich”. Schellhaus apelował, by bronić się przed „niedojrzałymi sądami politycznych babies” (*gegen unreife Erkenntnisse politischer Babies*) również na drodze prawnej²¹, tzn., by karać sądownie za „politykę rezygnacji”. Domagał się zresztą nie tylko kar sądowych. Nawijając przede wszystkim do tybińskiego *Memorandum Ośmiu*, zwracał się do władz Kościoła ewangelickiego, by potępiły one i odcięły się od ludzi, którzy „rezygnują z Odry i Nysy”²².

Mimo tych pogroźek i napomnień, Hellmut Becker, przewodniczący Niemieckiego Związku Ludowych Szkół Wyższych (*Deutscher Volkshochschulverband*) i jeden z sygnatariuszy tybińskiego memorandum, określił uznanie granicy na Odrze i Nysie jako warunek zbliżenia się do Polski. Oświadczył on w Wolfsburgu, iż „rzeczywistość należy przedstawiać wyraźnie i bez szminki”²³.

Inny z sygnatariuszy memorandum, Joachim Beckmann, prezes Kościoła ewangelickiego w Nadrenii, również zabrał głos w sprawie zmian terytorialnych, które nastąpiły po II wojnie światowej. Na temat granicy na Odrze i Nysie oświadczył on m. in.:

„Odczuwam to jako wyraz sprawiedliwości Boga, że ukarał nas określonymi następstwami za okrucieństwa dokonane w Niemczech i z winy Niemiec. Jest to w ogóle cud, że z Niemiec tyle jeszcze pozostało. Niepojęte to miłosierdzie Boga, iż darował nam tyle nowych możliwości odbudowy. Nie powinniśmy się upierać i żądać na powrót tego, co niegdyś posiadaliśmy”²⁴.

Powyższe uzasadnienia słuszności obecnej granicy polsko-niemieckiej przez Protestantckiego teologa spotkały się z napastliwymi artykułami prasy przesiedleńczej²⁵. Wspólnota ewangelickich Ślązaków (*Gemeinschaft evangelischer Schle-*

¹⁷ „Der Westpreusse” nr 35/36 z 20 XII 1962.

¹⁸ „Völlig unparteiisch”. „Volksbote” nr 37 z 15 IX 1962.

¹⁹ „Verzichtspolitiker” ins Gefängnis! „Schlesische Rundschau” nr 25 z lipca 1962.

²⁰ Zur Strafbarkeit von Verzichtserklärungen. Erwiderung von Minister Schellhaus auf den NDR-Kommentar von Klaus Harpprecht. „Schlesische Rundschau” nr 30 z sierpnia 1962.

²¹ 13. Landeshuter Heimattreffen, Minister Schellhaus gegen die Verzichtspolitiker. „Schlesische Rundschau” nr 33 z września 1962.

²² Minister Schellhaus appelliert an evangelische Kirche. „Der Schlesier” nr 32 z 9 VIII 1962.

²³ Anerkennung der Oder-Neisse-Linie befürwortet. „Stuttgarter Zeitung” nr 207 z 7 IX 1962.

²⁴ Der grosse Irrtum des Präses Beckmann. „Schlesische Rundschau” nr 33 z września 1962.

²⁵ Ibidem.

sier) uznawała za stosowne złożyć deklarację, w której odcinała się od stanowiska Beckmanna²⁶.

Do argumentów moralnych sięgnął również Golo Mann, syn wielkiego powieściopisarza Tomasza Manna. W swej książce pt. *Bestandsaufnahme*²⁷ głosi, iż niemieckie roszczenia terytorialne nie mają ani oparcia w sile, ani też nie są moralne. Prawo bowiem — twierdzi Golo Mann — staje się rzeczywistością poprzez siłę i moralność. Niemiecka zaś siła nie sięga poza Odrę i Nysę. A aspekt moralny? A realna ocena faktów? Píše m. in.:

„Czy mamy podstawy, by wierzyć, iż katastrofa II wojny światowej może pozostać bez trwałych skutków właśnie tam, gdzie leżał jej punkt ciężkości, na Wschodzie?”

W dalszym ciągu swych wywodów radzi więc rządowi zachodniemieckiemu, by z własnej inicjatywy uznał granicę na Odrze i Nysie i zrezygnował z pretensji do terenów leżących od niej na wschód. Lepiej samemu uznać — konkludował — aniżeli czekać, kiedy się od nas tego zażąda, nie dając nic w zamian. Niech Niemcy uczynią to same, nie czekając na doradców. Granicy na Odrze i Nysie „my już nie będziemy mogli przesunąć”²⁸.

Wypada przypomnieć, iż Golo Mann jest profesorem nauk politycznych na Uniwersytecie Technicznym w Stuttgarcie. Swych poglądów nie ukrywa w czasie wykładów i dyskusji. Jak utrzymuje prasa rewizjonistyczna, spotykają się one z aprobatą młodych, lewicowo-radykalnych intelektualistów²⁹.

Właśnie ludzie młodzi sprawiają kołom rewizjonistycznym w NRF coraz więcej kłopotów. Georg Smolka, profesor Wyższej Szkoły Nauk Administracyjnych (*Hochschule für Verwaltungswissenschaften*) w Speyer, aktywista rewizjonistycznych organizacji i czynny pracownik systemu *Ostforschung*, ubolewał publicznie z powodu audycji nadanej przez południowoniemiecką rozgłośnię radiową. Audycja ta stanowiła swego rodzaju forum młodzieżowe. W ramach audycji omawiano również zagadnienie granicy na Odrze i Nysie. Smolkę uderzyło nieprzyjemnie, iż jeden ze studentów żarliwie dowodził konieczności ostatecznego „odstąpienia wschodnich terenów”. Dyskutant ten nazwał swych rodaków „niepoprawnymi”. Wytykał, że niepoprawni Niemcy nie chcą dostrzec faktu przegranej wojny i konieczności ponoszenia kary za ich winy. Poprzez uporczywe podtrzymywanie roszczeń terytorialnych NRF zaprzepaszcza możliwość pojednania się ze wschodnimi sąsiadami i powoduje wzrost zagrożenia pokoju światowego. Smolka dodał, iż z takimi i podobnymi zdaniem spotyka się często z okazji licznych dyskusji w środowiskach akademickich. Często też spotyka się z argumentami natury religijno-chrześcijańskiej. Według tych argumentów, Niemcy muszą ponieść karę za winy wobec Polski i krajów Europy wschodniej. Wypowiada się w tym kontekście również zdania, iż ostatecznie dla chrześcijanina ponoszenie ofiar jest wyróżnieniem³⁰.

Krytycznie ustosunkowani do roszczeń terytorialnego rewizjonizmu są również studenci zachodniemieccy, zgrupowani wokół miesięcznika studenckiego „Diskus”. W jednym z artykułów tego czasopisma polemizowano z rozpowszechnianą przez rewizjonistów tezą, jakoby „uwolnieni od komunizmu” Polacy poszliby na ustępstwa w sprawach granicznych. Nawet de Gaulle i papież są w tym wypadku innego zdania. Ich zdanie podzielają i ci, którzy chcą porozumienia ze wschodnim sąsiadem — brzmiał wniosek końcowy artykułu³¹.

²⁶ *Distanzierung von Präses Beckmann*. „Schlesische Rundschau” nr 33 z września 1962.

²⁷ Książka wydana przez monachijskie wydawnictwo Verlag Kurt Desch.

²⁸ *Geschichtspräsident auf politischen Abwegen*, Golo Manns merkwürdige und verzichtlerische Bestandsaufnahme. „Schlesische Rundschau” nr 27 z lipca 1962.

²⁹ *Golo Mann für Selbstaufgabe*. „Das Ostpreussenblatt” nr 32 z 11 VIII 1962.

³⁰ G. Smolka, *Illusionen in der Ostpolitik*. „Volksbote” nr 33 z 18 VIII 1962.

³¹ R. Diederich, *Kleineuropäer — Revisionisten*. „Diskus” nr 8/9, październik-listopad 1962.

W niedwuznaczny sposób zareagowało na roszczenia rewizjonistyczne czasopismo „Mobile”, wydawane w Hamburgu przez Liberalny Związek Studentów (*Liberaler Studentenbund*). Realne poglądy młodych ludzi na sprawę granicy polsko-niemieckiej wywołują gwałtowną reakcję ze strony prasy rewizjonistycznej, pomawiającej ich o „jaskrawe lewactwo”. Prasie tej zawdzięczamy przedruki odnotowywanych z niezadowoleniem artykułów, których autorzy są członkami wspomnianego związku. W jednym z takich artykułów czytamy m. in.:

„Niemcy zostali prawie całkowicie wypędzeni z terenów położonych na wschód od Odry i Nysy. Na ich miejscu żyją dziś Polacy i uważają ten kraj za swoją ojczyznę. Dorastają tam polskie dzieci i nie znają one żadnych innych stron rodzinnych, ponieważ tam się urodziły. Od kilku lat zanika obawa Polaków przed ponownym wypędzeniem. Równocześnie państwo troszczy się o nowy rozwój tych terenów, szczególnie zaś o rolnictwo, którego produkcja osiągnęła poziom przedwojenny. Realia te musimy przyjąć do wiadomości tak samo jak fakt, że na Wschodzie nikt, a na Zachodzie poza Niemcami mało kto, myśli o ponownym uregulowaniu sprawy przynależności tych ziem na korzyść Niemiec. Zanim rozpoczyna się mówić na temat prawa do ojczyzny i samostanowienia, winno się jasno zdawać sprawę z tego, co spowodowało to wszystko i dlaczego musiało się tak stać. Oczywiście z powodu II wojny światowej. Do niczego nie prowadzi powoływanie się na Traktat Wersalski z jego częściowym ograniczeniem prawa do samostanowienia Niemców. To wszystko jest przesadne i wyblakłe wobec tego, czego w naszym imieniu i rękoma ludzi naszego narodu dokonano w Europie wschodniej. Musimy nastawić się na utratę tych terenów. Ci, którzy nie zdają sobie z tych faktów sprawy, niech powiedzą, jaką mamy inną alternatywę? Może czekać na upadek komunizmu i możliwość wypędzenia Polaków oraz odtworzenia stanu przedwojennego? To jest utopia!”³²

Studenci ci krytycznie ocenili również pogląd, według którego ewentualna rezygnacja z b. niemieckich prowincji wschodnich nastąpić może dopiero w traktacie pokojowym z całymi Niemcami. Pogląd taki — ich zdaniem — jest całkowicie błędny i odbiera Niemcom możliwość politycznego operowania argumentem „przedmiotu wymiany” (*Austauschobjekt*) za cenę zjednoczenia obu części Niemiec, które — praktycznie rzecz biorąc — nie mają na to wpływu. W każdym razie byłaby to jakaś przynajmniej możliwość. Inna — kontynuują swój wywód — polegałaby na jednostronnym, demonstracyjnym wręcz uznaniu granicy na Odrze i Nysie, co stanowiłoby akt politycznej roztropności Niemiec zachodnich w przededniu dyplomatycznej ofensywy, która mogłaby nadać tok zagadnieniu niemieckiemu³³.

Do podobnych wniosków doszło też „Moment Mal”, inne czasopismo młodzieżowe z Hamburga. Zamieszczane w nim artykuły krytykują organizację przesiedleńcze, a nieprzetłumaczalny na obce języki slogan *Recht auf die Heimat* określono jako problematyczny, o czym od dawna wiedzą już ludzie rozsądni. Poddano też na łamach „Moment Mal” analizie samo pojęcie „Heimat” w różnych jego złożonych aspektach. Z analizy tej wynika, iż tzw. *Recht auf die Heimat* można interpretować rozmaicie. We wszystkich jednak wariantach nie przemawia ono na korzyść przesiedleńczych teoretyków. Prawo takie, w suponowanym mu w NRF znaczeniu nabywają bowiem również Polacy i Czesi zamieszkujący obecnie dawne miejsca zamieszkania przesiedleńców. Chyba — brzmi retoryczna konkluzja — że wystarczy być Niemcem, by je z różnych tytułów kilkakrotnie posiadać, a będąc Czechem nie posiadać ani razu. Takie stanowisko redakcji „Moment Mal” stało się powodem wstrzymania dla tego czasopisma dotacji

³² *Aufforderung zum Landesverrat*. „Deutsche Soldaten Zeitung” nr 43 z 3 XI 1962.

³³ *Ibidem*.

finansowej z ramienia Kuratorium dla Spraw Politycznego Wyszkożenia (*Kuratorium für politische Bildung*).³⁴

Nie brak natomiast w NRF pieniędzy na organizowanie masowych imprez o charakterze odwetowym. Dowodem tego jest chociażby zorganizowany we wrześniu 1962 r., dorocznym zwyczajem, prowokacyjny „Tag der Heimat”. W związku z tym „dniem” wzmożło się nasilenie rewizjonistycznej propagandy. Równocześnie jednak, obok buńczucznych haseł odwetowych, nie zdołano ukryć obaw, iż w świecie zachodnim, a także w samej NRF, jest wielu polityków i publicystów, którzy gotowi są do ustępstw. Jak wiadomo, mianem „ustępstw” rewizjoniści zachodniemieccy określają uznanie obecnego stanu faktycznego. Redaktorów przesiedleńczych gazet irytuje szczególnie fakt, że ludzie gotowi do ustępstw mieniają się realistami politycznymi (*Realpolitiker*), a propagandę rewizjonistyczną nazywają „rozniecaniem niebezpiecznego szowinizmu”³⁵.

Do smutniejszych dla siebie wniosków doszedł nieco wcześniej Rudolf Fiedler w blisko godzinnej audycji na falach ultrakrótkich radia zachodniemieckiego. Stwierdził on, że nawet obecni sojusznicy NRF występują za uznaniem granicy na Odrze i Nysie. Fiedler apelował tedy do wzmocnienia propagandy rewizjonistycznej, by zmienić nastroje w obozie zachodnim.³⁶

Apel Fiedlera określić można przysłowiowym „wyważaniem otwartych drzwi”. Niezależnie bowiem od setek rewizjonistycznych imprez organizowanych co roku w NRF, niezależnie od setek artykułów i deklaracji wznawia się tam systematycznie na coraz szerszą skalę akcję ulotkową AKON, skierowaną przeciwko uznaniu granicy na Odrze i Nysie.³⁷

Akcja ta nie spotyka się jednak z powszechną aprobatą społeczeństwa NRF. Do jej organizatorów napływają również takie listy, jak np. list V. Ulricha z Hamburga, w którym czytamy:

„Przeprowadzenie żądania: 'Odra-Nysa nigdy granicą' oznacza przecież wojnę. Wiedzą panowie o tym tak samo dobrze jak i ja, ponieważ Polska i Rosja nie ustąpią dobrowolnie ani metra ziemi”³⁸.

„Niewolnikami przeszłości” — nazywa swych ziomków Otto Heinrich von der Gablente na łamach poczytnego w NRF tygodnika „Die Zeit”. Píše on:

„Gdy utrzymujemy roszczenia w stosunku do terenów wschodnich, oszukujemy samych siebie, czynimy się niewygodnymi na arenie międzynarodowej. a czasu, kiedy można było jeszcze coś wyhandlować, należą dawno do przeszłości”³⁹.

AKON oznacza w skrócie Akcję Odra-Nysa (*Aktion Oder-Neisse*). Występująca pod tą nazwą organizacja rewizjonistyczna oskarżyła przed sądem w Kilonii tamtejsze stowarzyszenie sportowe THW o kryptokomunizm i ułatwianie komunistycznej infiltracji. Powodem były plakaty rozgrywanych tam mistrzostw Europy w piłce ręcznej zapowiadające spotkanie drużyny polskiej i zachodniemieckiej. Nazwę drużyny polskiej podano bowiem w polskim brzmieniu „Śląsk-Wrocław”, dodając jej zgodnie ze stanem faktycznym tytuł „mistrza Polski”. Działacze AKON utrzymywali z uporem, iż „dwa miasta niemieckie” nie mogą uczestniczyć w rozgrywkach międzynarodowych, a już w żadnym wypadku drużyna z „niemieckiego miasta” nie może być mistrzem Polski⁴⁰. Skarga

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ *Tag der Heimat* 1962. „Schlesische Rundschau” nr 34/35 z września 1962.

³⁶ *Rundfunk und deutscher Osten*. „Der Schlesier” nr 28 z 12 VII 1962.

³⁷ *Grossaktion Oder-Neisse niemals Grenze!* „Deutsche Soldaten Zeitung” nr 37 z 21 IX 1962.

³⁸ *Das freie Wort*. „Deutsche Soldaten Zeitung” nr 42 z 26 X 1962.

³⁹ O. H. v. Gablente, *Die Tabus in der Deutschlandpolitik*, „Die Zeit” nr 48 z 30 XI 1962.

⁴⁰ „Aktion Oder-Neisse” klagt wegen Bezeichnung „Polnisch Breslau”, „Frankfurter Rundschau” nr 268 z 16 XI 1962.

AKON została przez sąd w Kilonii odrzucona⁴¹. Ta ostatnia sprawa dowodzi poziomu zachodnioniemieckiej propagandy rewizjonistycznej. Niemniej humorystyczne wręcz twierdzenia wysuwają też ludzie z tytułami naukowymi. Prof. dr Bolko von Richthoffen na przykiad z całą powagą dowodził, iż uznanie granicy na Odrze i Nysie przez rząd NRF byłoby dla narodu polskiego „ciosem w plecy, pozbawiłoby go wolności, skazując ostatecznie na komunizm”⁴².

Skrajni rewizjoniści pokroju Richthoffena nie ufają nawet rządowi NRF. Rozmowy polsko-zachodnioniemieckie w sprawie utworzenia misji handlowych przedstawiano opinii publicznej jako pierwszy krok ze strony NRF na drodze do utrwalenia podziału Niemiec i „oddania niemieckiego Wschodu”⁴³.

Wydaje się, że jedną z przyczyn nadmiernej podejrzliwości działaczy rewizjonistycznych są w wielu wypadkach odwrotnie proporcjonalne do włożonego wysiłku skutki ich propagandy wśród społeczeństwa zachodnioniemieckiego. Nie ukrywał tego aktywista ziomkowski, J. T. Greuer, na łamach rewizjonistycznego tygodnika „Die Pommersche Zeitung”. Udawszy się wraz z żoną do południowych Niemiec, brał udział w przykrzych dla siebie rozmowach. Na dowód przytoczył scenkę, jaka rozegrała się w hotelu pewnej miejscowości. Wypełniając kartę meldunkową i określając ściślej miejsce swego urodzenia, podał nazwę — „Pomorze”. Gospodyni hotelu nie bardzo wiedziała, co z nazwą tą począć, dodając przy tym, iż „to przecież leży u Rosjan”. Nie pomogły wyjaśnienia małżonki Greuera o „polskiej administracji”. Zwabieni rozmową stali bywalcy miejscowej gospody przyjmowali je zakłopotani z nieporadnym wyrazem twarzy. Dysputę ucięła gospodyni hotelu pytaniem: „Jesteście zatem państwo Polakami czy też Niemcami?”⁴⁴

Niezadowolone kół rewizjonistycznych w NRF wywołało również stwierdzenie szwajcarskiego dziennika „Neue Zürcher Zeitung”, według którego większość społeczeństwa zachodnioniemieckiego od dawna zdaje sobie sprawę z konieczności zrezygnowania pewnego dnia z terenów na wschód od Odry i Nysy⁴⁵. Bez porównania ostrzej zareagowano przeciwko Niemieckim Związkom Zawodowym (DGB) na terenie Północnej Nadrenii-Westfalii, które w ramach swego szkolenia zaprosiły z wykładami Joachima Ortha, znanego przyjacielea Polski i członka Niemieckiego Towarzystwa dla Kulturalnej i Gospodarczej Wymiany z Polską (*Deutsche Gesellschaft für Kultur- und Wirtschaftsaustausch mit Polen*). Przy okazji przypomniano, iż zarząd Towarzystwa już w r. 1961 potępił wrzawę podnoszoną przez przesiedleńcze ziomkostwa w sprawie terenów, „które w wyniku wojny Hitlera podlegają władzy innego państwa”⁴⁶.

Za uznaniem granicy na Odrze i Nysie, jako ostatecznej granicy polsko-niemieckiej, wystąpiła także Nowa Lewica w Odrodzonej Europie (*Neue Linke im restaurativen Europa*)⁴⁷. Ze strony zachodnioniemieckiej wypowiedzieli to zgod-

⁴¹ „Wroctaw” *erregt Anstoss*. „Deutsche Soldaten Zeitung” nr 270 z 20/21 XI 1962.

⁴² *Vorher, nachher, überhaupt?* „Der Westpreusse” nr 34 z 5 XII 1962.

⁴³ *Verhandlungen mit Polen in Wien*. „Deutsche Soldaten Zeitung” nr 39 z 5 X 1962.

⁴⁴ J. T. Greuer, *Der junge Grieche wusste es besser...* „Die Pommersche Zeitung” nr 39 z 29 IX 1962.

⁴⁵ *Dem Volk aufs Maul schauen*. „Der Schlesier” nr 37 z 13 IX 1962.

⁴⁶ *Kritik an annexionistischer Agitation, Wird der DGB in Nordrhein-Westfalen sein Bildungsprogramm ändern?* „Schlesische Rundschau” nr 48 z grudnia 1962.

⁴⁷ Pod koniec 1962 r. odbyła się we Frankfurcie nad Menem konferencja poświęcona problemom europejskich ugrupowań lewicowych. Zbiegła się ona z dorocznym zjazdem Stowarzyszenia Socjalistycznego Mecenatu (*Sozialistische Fördergesellschaft*). Inicjatorami konferencji mającej na celu przygotowanie nowej, ponadnarodowej partii socjalistycznej byli radykalni socjaliści — i jak tego chce prasa rewizjonistyczna — byli komuniści. Delegaci przybyli z Anglii, Włoch, Danii i Francji, nie licząc delegatów niemieckich. Wspomniane ugrupowania zwa się same Nową Lewicą w Odrodzonej Europie (*Neue Linke im restaurativen Europa*). Głównym zadaniem tejże Lewicy — według prasy rewizjonistycznej — ma być przeciąganie na swą stronę członków SPD i DGB.

nie należący do niej profesorowie: Heydorn z Uniwersytetu we Frankfurcie nad Menem, Abendroth z Uniwersytetu w Marburgu i Kantorowicz⁴⁸.

Mniej znana od tybińskiego *Memorandum Ośmiu*, ale w podobnym tonie utrzymana, jest tzw. rezolucja z Beienrode (*Beienroder Resolution*). Ogłoszona została i podpisana w październiku 1962 r. przez 47 pastorów kościoła ewangelickiego, ich żony i świeckich działaczy tego kościoła. W rezolucji domagają się oni zastosowania wszystkich możliwych środków prowadzących do pojednania ze wschodnim sąsiadem Niemiec, łącznie z uznaniem granicy na Odrze i Nysie. Rzecz charakterystyczna, iż sygnatariusze rezolucji pochodzą z terenów b. Prus Wschodnich. Do przesiedleńców z tych terenów oraz do rządu i partii politycznych NRF kierowali też swój apel o uznanie granicy na Odrze i Nysie⁴⁹.

Sprawie pojednania i nawiązania stosunków między Polską a NRF telewizja zachodnioniemiecka poświęciła jedną audycję z cyklu *Der internationale Früh-schoppen*. Uczestniczyli w niej dziennikarze amerykańscy, angielscy, francuscy i zachodnioniemieccy. Dyskusji przewodniczył Werner Höfer, kierownik cyklu, wybitny znawca zagadnień politycznych ostatnich dziesięcioleci. Wszyscy dyskutanci, nie wyłączając zachodnioniemieckich, zgodnie potępili Niemcy za winy popełnione wobec Polski. Nikt też nie sprzeciwił się pogładowi, wyrażonemu przez dziennikarkę brytyjską, iż nadszedł już czas, by NRF uznała granicę na Odrze i Nysie. Inny dziennikarz — na poparcie tej tezy — wskazał na entuzjastyczne wręcz przyjęcie generała de Gaulle'a w NRF, jakkolwiek ten francuski mąż stanu nieraz wypowiadał się za ostatecznym uznaniem obecnej granicy polsko-niemieckiej. Skoro zatem naród niemiecki okazuje mu tyle sympatii, winien tedy posłuchać jego rady w sprawach granic. Dziennikarze brytyjski i amerykański dodali w uzupełnieniu, iż opinia publiczna ich krajów nie myśli na ten temat inaczej aniżeli de Gaulle i Francja⁵⁰.

Zdają sobie widocznie z tego sprawę redaktorzy bońskiego dwutygodnika „*Diplomatischer Dienst*”, adresowanego głównie do pracowników zagranicznych placówek dyplomatycznych akredytowanych w NRF. W ogłoszeniach reklamowych firmy *Bodo Glaub* z Kolonii uwidoczniło mapę Europy, na której granica polsko-niemiecka zaznaczona została poprawnie na Odrze i Nysie⁵¹.

Najdonioślejszym jednakże echem w drugim półroczu 1962 r. odbiło się wśród opinii światowej oświadczenie papieża Jana XXIII na temat polskich Ziemi Zachodnich. Papież przyjął na prywatnej audyencji biskupów polskich w dn. 3 X 1962 r., tj. nazajutrz po ich przyjeździe do Rzymu w związku z obradami II Soboru Watykańskiego. W kolach rzymskich czas trwania audyencji (przeszło godzinę) i wyjątkowo silne akcenty sympatii do Polski, zawarte w przemówieniu papieża, uważane są za bez precedensu w dotychczasowych praktykach Watykanu. Papież m. in. wspominał swe podróże do Polski, lekturę dzieł Sienkiewicza, a o swym powołaniu kapłańskim powiedział biskupom polskim, iż powstało ono „na podłożu budzących się uczuć do szlachetnych poczynań Waszego bohaterskiego narodu”. Nawiązując do postaci pułkownika Francesco Nullo, swego rodaka z rodzinnego Bergamo, który walczył i oddał życie za wolność Polski, papież Jan XXIII oświadczył dosłownie:

„Mówicie mi, że odrodzona Polska postawiła temu szlachetnemu pułkownikowi pomniki; jego nazwiskiem nazwała ulice — jak to miało miejsce we Wrocławiu, na Ziemiach Zachodnich, po wiekach odzyskanych”⁵².

⁴⁸ „*Neue Linke*” auf Verzichtskurs. „*Volksbote*” nr 46 z 17 XI 1962.

⁴⁹ *Kirche und Politik*. „*Der Westpreusse*” nr 34 z 5 XII 1962.

⁵⁰ *Fernsehen — kritisch betrachtet*, *Höjer-Kreis für die Oder-Neisse-Linie*. „*Deutsche Soldaten Zeitung*” nr 43 z 2 XI 1962.

⁵¹ *Offiziel schon geteilt?* „*Der Schlesier*” nr 51 z grudnia 1962.

⁵² Do biskupów polskich. *Przemówienie papieża Jana XXIII*. „*Tygodnik Powszechny*” nr 42 z 21 X 1962.

Oświadczenie papieża Jana XXIII znalazło się na łamach prasy całego świata. Ambasador NRF przy Watykanie, Hilger van Scherpenberg, zgłosił się z interwencją. Musiał się jednak zadowolić wyjaśnieniami, iż była to tylko prywatna wypowiedź papieża, że papier komunikatu z oficjalnym nagłówkiem został niewłaściwie użyty itp.⁵³

Mówiło się też w tym kontekście, że rozmowy papieża z ojcami soboru mają charakter tajny. Merytorycznie jednak sama wypowiedź papieża nie została ani potwierdzona, ani też zdementowana⁵⁴. Oczekiwanego przez ambasadora i rząd NRF *dementi* nie było⁵⁵.

Nic więc dziwnego, że zarówno wyjaśnienia watykańskie, jak i samego van Scherpenberga, wiele dzienników zachodnich potraktowało jako potwierdzenie słów papieskich na temat polskich Ziem Zachodnich. Świadczą o tym materiały prasowe zebrane przez „Życie Warszawy”. Oto one:

Włoski dziennik „La Voce Republicanana” z dn. 17 X 1962 r. w artykule pt. *Nie autoryzowana, lecz dokładnie podana wypowiedź papieża na temat Odry-Nysy* pisał:

„Prałat Dell' Aqua (arcybiskup, urzędnik papieskiego sekretariatu stanu — (przyp. J. S.) dał podobno jasno do zrozumienia ambasadorowi Bonn, że pogląd Jana XXIII na sprawę granic polsko-niemieckich jest niezmienny i odpowiada dokładnie temu, co zostało powiedziane w przemówieniu wygłoszonym do biskupów polskich”.

W tym samym dniu dziennik turyński „La Stampa” potraktował odpowiedź Dell' Aqua jako potwierdzenie uznania *de facto* zachodnich granic polskich, które dlatego tylko nie może być *de iure*, ponieważ do tej pory nie został jeszcze zawarty traktat pokojowy z Niemcami. „Washington Post” pisał o „roboczym uznaniu nowych polskich diecezji bez formalnego ich potwierdzenia”, zaś paryski dziennik „Aurore” skomentował interwencję bońskiego ambasadora w Watykanie ironiczną uwagą:

„Czyżby bardzo pobożny Adenauer rościł sobie pretensje do udzielania lekcji namiestnikowi pontyfikalnemu?”⁵⁶

Wypowiedź papieża Jana XXIII na temat polskich Ziem Zachodnich, określana przez prasę zachodnioniemiecką mianem „fatalnego zdania pobocznego”⁵⁷, wywołała w NRF konsternację. Dziennik „Bonner General Anzeiger” powątpiewał, by papież zechciał zmienić słowa wypowiedziane przed biskupami polskimi, a gazeta „Neue Rhein Zeitung” pisała wręcz, że nie można liczyć na *dementi* ze strony Watykanu. W dalszym ciągu ten sam dziennik pisał:

„Dla nas, Niemców, może to być bolesne. Niektórzy powiedzą, że głowa kościoła katolickiego zdradziła nas. Ale powinniśmy już chyba powoli przyzwyczaić się do tego, żeby nie tracić nerwów z powodu granicy na Odrze i Nysie. Kanclerz Adenauer na przykład już chyba dawno pogodził się z tym, że jego przyjaciel de Gaulle był jednym z pierwszych zachodnich mężów stanu, który znalazł pozytywne słowa dla granicy na Odrze i Nysie. Że obaj poza tym są również dobrymi katolikami, jeśli się chce, można uważać to tylko za czysty przypadek”⁵⁸.

⁵³ Vatikan schwächt Papstworte über Oder-Neisse ab. „Frankfurter Rundschau” nr 242 z 17 X 1962.

⁵⁴ Les déclarations du Pape sont secrètes. „Le Monde” nr 5521 z 18 X 1962.

⁵⁵ Fiasko interwencji van Scherpenberga zostało wyczerpująco omówione w artykule pt. *Dementi nie było...* „Słowo Powszechne” nr 249 z 19 X 1962.

⁵⁶ Echa przemówienia Jana XXIII o Polsce. Prasa zachodnia i adenauerowskie zabiegi. „Życie Warszawy” nr 253 z 24 X 1962.

⁵⁷ Fataler Nebensatz. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 242 z 17 X 1962.

⁵⁸ Cyt. za: M. Podkowiński, *Zaniepokojenie w Bonn oświadczeniem papieża w sprawie Odry i Nysy*. „Trybuna Ludu” nr 288 z 18 X 1962.

Prasa rewizjonistyczna zareagowała krytyką papieża⁵⁰ i napastliwymi wręcz atakami, nie krępując się nawet w doborze słów⁶⁰.

Nie było też chyba dziełem przypadku, że ze szczytowym punktem dyskusji nad wypowiedzią papieża Jana XXIII zbiegła się w dn. 24 X 1962 r. audycja radia watykańskiego poświęcona problemowi stosunków polsko-niemieckich. Audycja ta opracowana została na marginesie angielskiego wydania książki Kiryła Sosnowskiego pt. *Dziecko w systemie hitlerowskim*. Książkę Sosnowskiego nazwano w audycji „dokumentem, oskarżeniem i ostrzeżeniem”. Zalecono ją jako lekturę dla „zagniewanych na historię”, by łatwiej dostrzegli związek przyczynowy teraz i nieżyłości z przeszłością. Nie trzeba się nawet domyślać o jakich „zagniewanych” tu chodzi, skoro już we wstępie audycji określono ich opisowo następującymi słowami:

„Burzliwe dzieje Europy dawały zawsze okazję pewnym ludziom do rozżalania się nad kartami atlasów politycznych i do nazywania bolesną granicą tej linii, która, według nich, niesprawiedliwie przebiegała między dwoma państwami. Już samo używanie tego określenia: bolesna granica — świadczy o odczytywaniu jej i śledzeniu przede wszystkim nagromadzonymi w psychice uczuciami doznanej krzywdy i żądaniami natychmiastowego jej usunięcia. Można tym ludziom współczuć, jeżeli równocześnie pragną bardzo uczciwie prześledzić te procesy historyczne i ten zespół przyczyn i skutków, których ostatecznym wynikiem jest aktualny stan mapy świata. Ale gdy tej, przynajmniej początkowej, uczciwości w zaznajomieniu się z logiką dziejów zabraknie, musi przyjść przypomnienie pewnych faktów będących twardą, czasem nawet brutalną odpowiedzią na przepełnione goryczą pytania, dlaczego właśnie oni zostali wciągnięci w sprawę płacenia rachunku za przeszłość. Odnosi się to nie tylko do jednostek, lecz i do społeczeństw, narodów, państw, nadchodzących pokoleń przejmujących z rąk pokoleń, które ustępują, ciężkie nieraz dziedzictwo”.

Audycję kończyły słowa:

„Gdy więc dzisiaj sprawcy takiego podziału losów wpatrzeni w mapy, oplakują jakies bolesne dla nich linie graniczne, to wypadałoby, żeby równocześnie dobrze się przyjrżeli przynajmniej jednemu dokumentowi z książki Kiryła Sosnowskiego — fotografii matki rozstrzelwanej wraz z dzieckiem”⁶¹.

Podobnie jak nie powiodło się bońskim politykom w sprawie uzyskania *dementi* papieskiego oświadczenia, tak samo spaliły na panewce próby naklonienia prezydenta de Gaulle'a do zmiany jego stanowiska w sprawie granic niemieckich. Próby takie podejmowane były w związku z wizytą prezydenta Francji w NRF we wrześniu 1962 r.⁶² Prowokacyjne transparenty, herby miast polskich Ziem Zachodnich na trasie przejazdu francuskiego gościa, manifestacje organizacji rewizjonistycznych — to wszystko prasa francuska różnych odcieni nazywała delikatnie jako „nie na czasie” lub „fałszywymi nutami”⁶³.

Resztki bońskich złudzeń rozwiązał chyba biuletyn socjaldemokratyczny „SPD-Pressedienst” w artykule omawiającym stanowisko rządu francuskiego w sprawie zjednoczenia Niemiec oraz zachodniemieckich roszczeń terytorialnych do

⁵⁰ *Die Vertriebenen kritisieren die Papstrede*. „Stuttgarter Zeitung” nr 247 z 24 X 1962.

⁶⁰ *Der Papst schockiert das deutsche Volk. Johannes XXIII bricht vatikanische Tradition. Die Wahrheit über die Geheimgespräche mit Kardinal Wyszyński um die deutschen Ostgebiete*. „Deutsche Soldaten Zeitung” nr 42 z 26 X 1962.

⁶¹ Pełny tekst audycji patrz: Ks. J. Mirewicz, T.J. *Bolesna granica* „Tygodnik Powszechny” nr 6(733) z 10 II 1963.

⁶² *Wird de Gaulle Oder-Neisse-Erklärung „revidieren?”* „Schlesische Rundschau” nr 30 z sierpnia 1962 r.; *Unsere Frage an de Gaulle*. „Wegweiser für Heimatvertriebene” nr 13 z września 1962.

⁶³ *Falszywe nuty rewizjonizmu*. „Oder-Neisse” nr 31, Paryż, listopad 1962.

ziem położonych na wschód od Odry i Nysy. Georg Scheuer, paryski korespondent biuletynu, pisał m. in.:

„De Gaulle opowiada się niewątpliwie za ścisłą współpracą z NRF, ale bynajmniej nie za zjednoczeniem Niemiec kosztem Polski lub Związku Radzieckiego. Granicę na Odrze i Nysie uznał on nie raz w 'prywatnych rozmowach' dyskretnie, ale niedwuznacznie”⁶⁴.

Zdaniem cytowanego korespondenta, uznanie przez de Gaulle'a granicy na Odrze i Nysie jest wyrazem stanowiska, iż *status quo* stanowi podstawę rozwiązywania problemów między Wschodem i Zachodem⁶⁵. Tak też sądzi ogół społeczeństwa francuskiego. Jak oświadczył to na fali radia zachodnioniemieckiego (WDR) paryski profesor Grosser, Francuzi za wschodnią granicę Niemiec zjednoczonych uważają Odrę i Nysę. Jakkolwiek granica ta nie została jeszcze ostatecznie zatwierdzona pod względem prawnym, to jednak Francuzi myślą tylko o „zjednoczeniu Niemiec do linii Odry-Nysy i na pewno nie dalej jak do Odry i Nysy”. Granica ta — kontynuował — uważana jest we Francji za faktyczną granicę polsko-niemiecką. Profesor Grosser wyraził nadto przekonanie, iż podobne sądy utrzymują się w USA i Anglii⁶⁶.

Nie ma podstaw, by nie wierzyć francuskiemu profesorowi. Tym bardziej, że i z innych krajów Europy zachodniej dochodzą głosy przychylnie polskiemu stanowisku w sprawach granic. Brytyjski marszałek Montgomery, zwycięski dowódca armii brytyjskiej z czasów II wojny światowej, w przemówieniu telewizyjnym w dn. 18 X 1962 r. powiedział, iż:

„musimy uznać granicę na Odrze i Nysie. Granica ta nigdy się nie zmieni [...] Jest ona faktem i każda próba jej zmiany prowadziłaby do trzeciej wojny światowej”⁶⁶.

Richard Crosman, deputowany z ramienia Partii Pracy do brytyjskiego parlamentu, w czasie swego pobytu w NRF zabrał głos na Uniwersytecie w Hamburgu w ramach dyskusji zorganizowanej przez Towarzystwo Przyjaźni Wielkiej Brytanii z NRF. Oświadczył on, że rząd NRF powinien uznać granicę na Odrze i Nysie⁶⁹.

Za uznaniem granicy na Odrze i Nysie wypowiedział się w czasie swego pobytu w Polsce niezjący już dziś przywódca brytyjskiej Partii Pracy, Hugh Gaitskell, któremu rokowano stanowisko brytyjskiego premiera. Gaitskell dodał, iż takie stanowisko w sprawie granicy polsko-niemieckiej jest powszechne w całej jego partii. Konieczność uznania tej granicy jako ostatecznej wyjaśniał też w trakcie rozmów z amerykańskimi i zachodnioniemieckimi politykami⁷⁰. Poglądy Gaitskella potwierdził David Ennals, sekretarz wydziału międzynarodowego Partii Pracy, reprezentując w wywiadzie prasowym oficjalny pogląd partyjny. Według tego poglądu, odprężenie w Europie środkowej zakłada konieczność uznania granicy na Odrze i Nysie. Zdaniem Ennalsa, uznanie granicy na Odrze i Nysie przez NRF przyczyniłoby się również do uregulowania kwestii Niemiec i Berlina⁷¹.

⁶⁴ De Gaulle *rzecznikiem europejskiego status quo*. „Głos Wielkopolski” nr 299 z 16/17 XII 1962.

⁶⁵ *Ibidem*.

⁶⁶ Klaus von Bismarcks „Kronzeuge”. „Das Ostpreussenblatt” nr 33 z 18 VIII 1962.

⁶⁷ Montgomery: *Granica na Odrze i Nysie nigdy się nie zmieni*. „Trybuna Ludu” nr 291 z 21 X 1962.

⁶⁸ Montgomery für weitere Teilung Deutschlands und Anerkennung der Oder-Neisse Linie. „Schlesische Rundschau” nr 44 z października 1962.

⁶⁹ O uznaniu granic na Odrze i Nysie. „Oder-Neisse” nr 31. Paryż, listopad 1962.

⁷⁰ G. J a s z u Ń s k i, Gaitskell brytyjskim premierem? „Życie Warszawy” nr 233 z 7/8 X 1962.

⁷¹ *Entspannungs-Illusion*. „Schlesische Rundschau” nr 46 z grudnia 1962.

Właśnie w Berlinie zachodnim pełnił w czasie od czerwca 1961 do czerwca 1962 r. funkcję politycznego i dyplomatycznego doradcy brytyjskiego komendanta miasta — Geoffrey McDermott. Na łamach brytyjskiego tygodnika „Observer” ogłosił on dziewięciopunktowy program rozwiązania kwestii niemieckiej. W drugim punkcie programu przewidywał konieczność uznania granicy na Odrze i Nysie⁷². W Berlinie zachodnim również o nieujawnionym nazwisku Anglik, mający opinię wielkiego przyjaciela NRF, zaskoczył prasę rewizjonistyczną stwierdzeniem:

„My Anglicy w ostatnich dwudziestu latach ćwiczyliśmy się w rezygnacji. Byłbym dlatego za tym, aby uznać obecną granicę zachodnią Polski [...] Również w naszych koloniach Anglicy byli zadomowieni. Przyszło im to tak samo ciężko, jak obecnie Francuzom w Algierii nie jest łatwo opuścić afrykańskich siedzib⁷³.”

Do podobnych argumentów sięgnął Sefton Delmer, najwybitniejszy bodajże dziennikarz brytyjski doby obecnej⁷⁴. Indagowany przez korespondenta skrajnie rewizjonistycznego tygodnika „Deutsche Soldaten Zeitung” oświadczył m. in.:

„Jeśli ktokolwiek chciałby stać się agresywny z powodu granicy na Odrze i Nysie, to jest to — między nami mówiąc — niemożliwe. Natomiast fakt stalego walkowania tej sprawy nosi w sobie niebezpieczeństwo. Ja byłbym uznał granicę na Odrze i Nysie bez oglądania się na nic. Uważam też, że my ludzie Zachodu, a więc Anglicy, Amerykanie, Francuzi, musieliśmy gruntownie wyjaśnić Niemcom, iż granicę tę uznajemy, by Niemcy w tej sprawie nie mieli więcej żadnych iluzji”.

Mówiąc o przesiedleńcach, Delmer dodał:

„Uważam to za rzecz straszliwą, iż ludzi tych mamy się stale iluzjami, jakoby mogli oni pewnego dnia powrócić (do ich dawnych miejsc zamieszkania — przyp. J. S.), bo jest to po prostu nierealne. Nie wchodzi to tak samo w rachubę, jak to, że my Anglicy mogliśmy zabrać na powrót Indie, Irlandię lub jakiegokolwiek inne tereny⁷⁵.”

Co myślą w Holandii o granicy na Odrze i Nysie? Pod takim tytułem na łamach „Schlesische Rundschau” zamieścił artykuł J. Schlesiona, przesiędleniec ze Śląska, człowiek Polsce nieprzyjazny, holdujący teorii terytorialnego rewizjonizmu. Tym cenniejsze zatem jego spostrzeżenia, bo świadczące o odmiennej niżeli by sobie tego życzył postawie społeczeństwa holenderskiego. Schlesiona mieszka od pewnego czasu w Holandii i użala się nad urzędnikami tego kraju. Irytują go wręcz, kiedy przy różnych okazjach podaje miejsce swego urodzenia na Śląsku. Podobnych kłopotów nastrocza mu również życie towarzyskie. Zdarza się bowiem, że na podstawie miejsca urodzenia holenderscy znajomi lub urzędnicy wnoszą o jego polskim pochodzeniu. Przekonani są o tym, że dawniej mówił wyłącznie po polsku. Tego właśnie rodzaju sytuacje skłoniły go do czynienia obserwacji, a następnie do opisania tego, co myślą w Holandii o „problemie” granicy na Odrze i Nysie.

⁷² Ein Kapitulant schlägt vor, *Diplomatische Traumliste, Ein britischer Diplomat will Ulbricht und die Oder-Neisse anerkennen*. „Die Pommersche Zeitung” nr 40 z 6 X 1962.

⁷³ Gespräch über Deutschland. „Ost-West-Kurier” nr 29 z 11pa 1962.

⁷⁴ Sefton Delmer urodził się w Berlinie w r. 1904. W Niemczech spędził swą młodość i tam też przebywał w okresie I wojny światowej. Był korespondentem prasy brytyjskiej w hitlerowskiej Rzeszy. Stykał się z przywódcami hitlerowskimi, nie wyłączając samego Hitlera. W czasie II wojny światowej wstąpił się jako szef brytyjskiej propagandy. Kierował tzw. walką psychologiczną przeciwko hitlerowcom. Sławę zyskał głównie dzięki „czarnej propagandzie”, oddziaływając demobilizująco na żołnierzy hitlerowskich za pośrednictwem stwarzającej skutekniezwykle pozory niemieckiej „Rozgłośni Żołnierskiej w Calais”.

⁷⁵ Deutschland ist an allem schuld, *Exklusivinterview mit Sefton Delmer, Deutschland muss büßen*. „Deutsche Soldaten Zeitung” nr 50 z 21 XII 1962.

Schlesiona rozróżnia stanowisko oficjalne rządu holenderskiego i stanowisko holenderskiej opinii publicznej, którą poznawał w rozmowach i studiował na podstawie holenderskiej prasy. Holandia jest małym krajem — dowodził — i w swej polityce zagranicznej wzoruje się całkowicie na wielkich mocarstwach. Przede wszystkim zaś wypowiada się w tym wypadku za Stanami Zjednoczonymi. Właśnie jednak dlatego, że rząd holenderski nie reprezentuje w sprawach zagranicznych własnego kursu, w jego oficjalnych oświadczeniach nie znajdują odbicia poglądy reprezentowane przez opinię publiczną.

Ale nawet rząd holenderski — ubolewa Schlesiona — zwykł na temat granicy na Odrze i Nysie wypowiadać się niejasno. Wypowiedzi oficjalne na ten temat ograniczają się do ostrożnych i ogólnikowych uwag, iż ostateczne załatwienie tej sprawy należy do traktatu pokojowego z Niemcami. Jak jednak to ostateczne ustalenie ma wyglądać, na ten temat strona oficjalna nie mówi nic. Odpowiedź na pytanie, jakie będzie to późniejsze stanowisko — kontynuuje Schlesiona — znaleźć można w opinii publicznej Holandii.

U przeciętnego Holendra uderza przede wszystkim — zdaniem Schlesiona — ogromna niewiedza co do terytorialnego zasięgu Niemiec w kierunku wschodnim. Dla Holendra Niemcy wschodnie kończą się na NRD. O „istnieniu innych niemieckich ziem dalej na wschód”, za które Schlesiona zgodnie z zachodni Niemcami uważa polskie Ziemie Zachodnie, wielu Holendrów nie wie całkowicie nic. Jak może być inaczej — biada — skoro prawie wszystkie holenderskie atlasy wykazują te ziemie jako należące do Polski. Nawet najczęściej będący w użyciu atlas szkolny. Nazwy miast podawane są w polskim brzmieniu, niemieckich nie podaje się w ogóle; jeśli już, to nawyżej w nawiasach i za nazwami polskimi. Dla wielu więc „problem Odry i Nysy” w ogóle nie istnieje.

„Problem” ten poruszany bywa niekiedy przez przedstawicieli wykształconych warstw społeczeństwa holenderskiego. Tak np. sprawa wschodniej granicy niemieckiej dyskutowana była w związku ze sprawą Berlina. Uwidoczniło się przy tym jednak wyraźnie stanowisko zdecydowanego dystansu w stosunku do zachodni Niemiec roszczeń terytorialnych. Dawano do zrozumienia i uwidacziano wyraźnie niechęć do podejmowania politycznego ryzyka dla zaspokojenia niemieckich pretensji. „Uznanie linii Odra-Nysa uchodzi jako prawdziwie rozsądny warunek rozwiązania problemu zjednoczenia Niemiec” — pisał dosłownie wspomniany przez nas obserwator. Tak często przez koła rewizjonistyczne podnoszona sprawa przesiedleń ludności niemieckiej po r. 1945 poszła w Holandii w zapomnienie wobec integracji przesiedleńców w Niemczech zachodnich.

Taki stosunek Holendrów do poruszonych tu spraw Schlesiona tłumaczy postawą samego społeczeństwa holenderskiego. Przyjęło ono z „uderzającą trzeźwością i zimną krwią” oddanie Indonezji byłych holenderskich terenów kolonialnych. Po części też uwidacznia się pogląd, iż Niemcy rozpętały wojnę i winne są Polsce rekompensatę.

Wśród społeczeństwa holenderskiego — stwierdza Schlesiona — żywe są sympatie dla narodu polskiego, który wielokrotnie w historii był prześladowany. Niezależnie jednak od przejawów sympatii, Holendrzy sami przeżyli na własnej skórze ekspansję terytorialną III Rzeszy i dlatego doskonale rozumieją Polaków, którzy mogą się obawiać wielkich Niemiec jako sąsiada i pewniej czują się nad Odrą i Nysą.

Wreszcie — dodaje z sarkazmem — wśród Holendrów utrzymuje się przekonanie jakoby rząd NRF sam nie traktował poważnie swych roszczeń do ziem za Odrą i Nysą. W przekonaniu opinii holenderskiej rząd ten wykrzykuje je głośno tylko dlatego, by rzekomo nie utracić w wyborach głosów milionowych rzesz przesiedleńców. A oto charakterystyczne zakończenie wywodów Schlesiona:

„Oczywiście decyzja na temat linii Odra-Nysa nie zależy od opinii Holendrów, na szczęście — bo od Holendrów nie mamy czego oczekiwać w popieraniu niemieckich żądań. A poparcia takiego potrzebować będziemy na pewno, jeśli wyłoni się w końcu sprawa rozwiązania linii Odra-Nysa. Jakkolwiek ubolewania godne jest to po części mało pozytywne stanowisko w tym kraju wobec naszych roszczeń, to o wiele gorzej oceniam już dziś szeroko rozpowszechnioną niewiedzę na temat samego problemu. W ten sposób powstaje niebezpieczeństwo, iż zagranica nie będzie niebawem wiedziała, że Kaliningrad to Königsberg, a Wrocław to właściwie Breslau”⁷⁶.

Inny sprawozdawca, tym razem turysta z NRF, depatrywał się w Holandii rzekomego wzrostu zrozumienia dla zachodniemieckich roszczeń terytorialnych i to na podłożu zaznaczającej się „solidarności wspólnoty europejskiej”. Na poparcie swej tezy przytaczał rozmowy z czterema obywatelami holenderskimi. Nie wylczył natomiast rozmówców, których odpowiedzi określał z goryczą jako: „zbywające, lekceważące, obojętne i cyniczne”. Przytoczył niektóre z nich. Oto one: „Co mnie obchodzi niemiecki wschód?!” „Wedle mnie Polacy mogliby mieć Berlin i Magdeburg”, „Niemcy są wszystkim winni”, „Granica na Odrze i Nysie musi pozostać. Wszystko inne zagraża pokojowi”⁷⁷.

W tydzień po opublikowaniu przez londyński tygodnik „Observer” wspomnianego już programu McDermotta, zgłoszony został nowy plan „berliński”, tym razem przez znanego amerykańskiego działacza społecznego i wybitnego eksperta od spraw ekonomicznych — James P. Warburga. Plan rozwiązania problemu berlińskiego Warburg ujął w czterech zasadniczych punktach. Już w pierwszym punkcie programu proponuje rządowi amerykańskiemu uznanie NRD oraz trwałości granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie⁷⁸.

Powodując się tą samą troską, szereg propozycji pod adresem rządu amerykańskiego wysuwał także Fred Warner Neal, profesor kalifornijskiej *Claremont College*, specjalista z zakresu zagadnień międzynarodowych i nauki o państwie. Sam do r. 1948 pracował w Departamencie Stanu. Za jeden z podstawowych warunków pozytywnego unormowania kwestii berlińskiej Neal uważa uznanie granicy na Odrze i Nysie oraz NRD. Poglądy te wyłuszczył w swej książce wydanej w r. 1962 w Nowym Jorku pt. *War and Peace and Germany*. W przedmowie dziękował za bezpośrednie i pośrednie sugestie, myśli i wskazówki, z których korzystał przy opracowaniu tematu. Wśród osób, do których zwracał się z podziękowaniem znaleźli się: Walter Lippmann, światowej sławy dziennikarz i publicysta amerykański, człowiek pozostający w ścisłym kontakcie z prezydentem Kennedy’em i często interpretujący jego wypowiedzi; George F. Kennan, aktualny ambasador USA w Belgradzie i doradca prezydenta Kennedy’ego w sprawach polityki wschodniej; David Riesman, socjolog; Gerald F. Freund i James P. Warburg. Wszyscy wymienieni należą do kręgu doradców amerykańskiego prezydenta. Poglądów Nealsa nie można zatem uważać za wyłącznie osobiste. W pewnym sensie można je traktować jako wypadkowe dla panujących w otoczeniu prezydenta Kennedy’ego. Takiego przynajmniej zdania są rewizjonści zachodniemieccy⁷⁹. Oni też przypominali w związku ze sprawą obywatelki amerykańskiej niemieckiego pochodzenia, która, ubiegając się o wizę w konsulacie polskim, nie zamierzała podać celu swej podróży na Ziemiach Zachodnich w brzmieniu polskim, że prezydent Kennedy jeszcze jako senator popierał polski

⁷⁶ J. Schlesiona, *Wie denkt man in den Niederlanden über das Oder-Neisse-Problem?* „Schlesische Rundschau” nr 26 z lipca 1962.

⁷⁷ *Gespräche in Amsterdam*. „Die Pommersche Zeitung” nr 42 z 20 X 1962.

⁷⁸ *Auch James Warburg auf Abwegen*. „Die Pommersche Zeitung” nr 40 z 6 VIII 1962.

⁷⁹ *Ein beunruhigendes amerikanisches Buch. Politischer Professor schlägt Einigung über Berlin auf Kosten Deutschlands vor*. „Schlesische Rundschau” nr 37 z września 1962.

punkt widzenia w tych sprawach⁸⁰. Rewizjonistów razi też fakt, iż w szkołach amerykańskich korzysta się z map, na których granica polsko-niemiecka zaznaczona jest na Odrze i Nysie⁸¹. W dalszym ciągu ubolewają nad stanowiskiem doradcy prezydenta Stanów Zjednoczonych, znanego profesora Rostova, który wyraża pogląd konieczności ostatecznego uznania obecnej granicy polsko-niemieckiej⁸².

Wszystkie dotychczasowe żale i pretensje rewizjonistów zachodnioniemieckich pod adresem amerykańskiego sojusznika spotęgowały się niepomiaralnie pod koniec 1962 r. W dniach bowiem od 16 do 19 XI 1962 r. odbywała się trzecia amerykańsko-niemiecka konferencja tzw. *Atlantik-Brücke*, początkowo w Bad Godesberg, a później w Berlinie zachodnim⁸³. Wprawdzie obrady wykazały daleko idącą jedność poglądów „atlantyckiej wspólnoty”, ale w jednym wypadku strona niemiecka nie ukrywała niezadowolenia z propozycji delegatów amerykańskich. Amerykanie doradzali po prostu nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Polską i konieczność uznania granicy na Odrze i Nysie. Kontrargumentację zachodnioniemiecką nazwali „zbyt ciasną i zbyt nacjonalistyczną”⁸⁴.

W związku z wizytą kanclerza Adenauera u prezydenta Kennedy'ego prezydium Związku Wypędzonych (BdV) uznało za konieczne opublikować oświadczenie na temat amerykańskiej polityki w stosunku do Polski. Dało w nim wyraz zaniepokojeniu z powodu wystąpień takich polityków amerykańskich jak: Stevenson, Rostov, Kennan, McCloy, Mansfield, Humphrey, Mosely, Brzeziński, Morgentau i Lippmann. Wyrażono obawę, iż „miękki” kierunek polityki amerykańskiej weźmie górę nad „twardym”, na szkodę strony niemieckiej. Tonów takiej „łagodnej polityki” (*Apeasementpolitik*) dopatrzono się nawet w wypowiedziach prezydenta Kennedy'ego, w jego przemówieniu telewizyjnym w dn. 17 XII 1962 r. Jakkolwiek nie było w nim mowy o granicy polsko-niemieckiej, to jednak prezydium BdV twierdzi, iż tendencja jej uznania była wręcz namacalna⁸⁵.

Na same święta gwiazdkowe prasa rewizjonistyczna ogłosiła „stan ostrego pogotowia”. Świąteczny nastrój mąciła obawa, iż wielkie mocarstwa „pojedną się w pokojowej koegzystencji kosztem przesiedleńców”⁸⁶. Na r. 1963 zapowiadano w związku z tym nasilenie imprez i agitacji rewizjonistycznej. Koła rewizjonistyczne w NRF nie mogły się bowiem uwolnić od podejrzeń, iż oświadczenia obecnych sojuszników NRF na temat uregulowania granic niemieckich traktatem pokojowym wypowiediane być mogą z milczącą zgodą na aktualnie już istniejący faktyczny stan rzeczy⁸⁷.

Janusz Sobczak

TRZY NIEMIECKO-AMERYKAŃSKIE KONFERENCJE ATLANTIK-BRÜCKE

Na kształtowanie się stosunków zachodnioniemiecko-amerykańskich w poważnym stopniu wpływa działalność stowarzyszeń o charakterze społeczno-politycznym, których zasięg oddziaływania — jeżeli uwzględni się reprezentatywny

⁸⁰ *Polen fordert Änderung von US Pässen*. „Der Schlesier” nr 31 z 2 VIII 1962.

⁸¹ *Ostdeutschland in USA abgeschrieben*. „Deutsche Soldaten Zeitung” nr 26 z 6 VII 1962.

⁸² *Polnische Kontakte zu Kennedy-Berater Rostov*. „Das Ostpreussenblatt” nr 31 z 4 VIII 1962.

⁸³ Na temat konferencji *Atlantik-Brücke* pisze szczegółowo M. Jaśkowski, *Trzy niemiecko-amerykańskie konferencje Atlantik-Brücke* w tym numerze „Przeglądu Zachodniego”.

⁸⁴ *Warnung vor westlichen Wunschträumen*. „Schlesische Rundschau” nr 47 z grudnia 1962.

⁸⁵ *BdV über Ostpolitik der USA besorgt. Einschwenken auf die Interessen des Gomulka-Regimes? Gefährliche Illusionen in Washington*. „Ost-West-Kurier” nr 51/52 z grudnia 1962.

⁸⁶ *Will man den deutschen Osten preisgeben? Ein Alarmruf an alle Landsmannschaften*. „Die Pommersche Zeitung” nr 51 z 22 XII 1962.

⁸⁷ *Ein ernstes Wort an unsere Verbündeten. Die deutschen Heimatvertriebenen zur amerikanischen Polenpolitik*. „Das Ostpreussenblatt” nr 50 z 15 XII 1962.